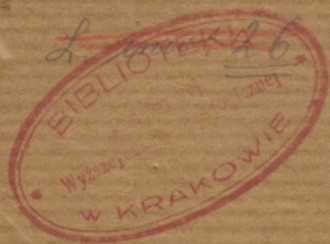


BIBLIOTECA
PW
SP
KAZAN

416

684640



~~L. inu~~: 26

~~L. inw. 26~~

L. 129.

K. OKRZAŃSKI
DYREKTOR GIMNAZJUM ŚW. JACKA

PRZEBUDOWA DYSCYPLINY SZKOLNEJ



KRAKÓW 1929

SKŁAD GŁÓWNY: GEBETHNER I WOLFF, WARSZAWA —
KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — PARYŻ — POZNAŃ — WILNO —
ZAKOPANE.

251. 2

(Referat wygłoszony dnia 11 stycznia 1929 r. na zjeździe wszystkich z całej Polski dyrektorów państwowych szkół średnich)



416

Okrz.

Prze.



I. Czasy niewoli. Stan obecny.

.....
Wszystko woła o nowe warunki rozwoju i bytowania.

I życie szkolne, jakkolwiek może nie z taką zawrotną szybkością, ale przecież coraz silniej jest wciągane w orbitę prądów reformy, a niektóre jego sprawy natarczywie domagają się rewizji starych poglądów i nowego na świat spojrzenia.

Dyscyplina szkolna w uczelniach na rozebranych ziemiach polskich, po unicestwieniu wiekopomnej Komisji Edukacji Narodowej, przez cały szereg lat niewoli utartym kroczyła szlakiem. W przeciwieństwie do greckiej eunoia (życzliwość, zgoda, jednomyślność) i łacińskiej concordia (jedno serc uderzenie), które zrodziły czyn termopilski i Rzym uczyniły światem, na polskiej szkole zaborczej zaciążyła żelazna obroza despotów i uniformującego militarysty.

Z tych to właśnie czynników wyłoniony system ich rządzenia we wszystkich dzielnicach zdusił i gruntownie rozwiął serdecznego ducha miłości dziecka, tchnącego z każdej karty U-

staw Komisji Edukacji Narodowej, starannie poza nawias wszelkich trosk i poczynań szkolnych usunął krzewienie pierwiastków obywatelskich wśród młodzieży, to tylko mając na względzie, by na każdym polu wyrobić sobie ślepo udyscyplinowanych niewolników, bezmyślne, bierne automaty mechaniczne, bez wewnętrznego opanowania i samodzielności, a nade wszystko, by z duszy narodu wypłenić skrzętnie pierwiastki twórcze, które zawsze uchodziły za niebezpieczne i zagrażające. Wbrew zasadniczym pierwiastkom charakteru narodo-
wego — państwa zaborcze Polakom, przez wieki nawykłym do konstytucyjnego regime'u, zgóry narzuciły swój system rządzenia, bezduszny rygor o charakterze represyjnym, swą absolutną dyscyplinę militarną, która, posługując się osławionym „drillem“ i robotą policyjną, najbardziej skończony i konsekwentny swój wyraz znalazła w służbie wojskowej, skąd przeniknęła zwolna do wszystkich, nawet najbardziej utajonych zakątków życia społecznego i do wychowania w szkole. Wyrafinowanym pomysłem odsunęły Polaków od funkcji państwowych, by skutecznie podciąć rozwój wrodzonych zdolności, jako też samodzielnej sztuki rządzenia, organizowania i kierowania życiem.

Rzucano przymuszającemi rozkazami na prawo i lewo poto, aby wyłącznie im tylko było dobrze w niezapracowanym spokoju i biernem posłuszeństwie wiernych poddanych. Typowem uzewnętrznieniem ich odczłowieczenia i odczłowieczania był, zabijający wszelką godność oso-

bistą i poczucie honoru, rozkaz: „Maul halten, weiter dienen“ (stul pysk i służ dalej), lub też — krew ścina się w żyłach na samo wspomnienie — chłosta nie-nieludzka, nie-zwierzęca... Nie mam określenia. Wszakżesz Mickiewicz w Dziadach uwiecznił fakt historyczny, że moskal Botwinko młodziutkiem Rolissonowi wymierzył najmniej 300 kijów... Najmniej!!

Cóż to za straszne, upokarzające stępienie wszelkich szlachetnych pierwiastków anhellistycznej duszy narodu, która od najstarszych, przedhistorycznych, słowiańskich czasów, milczeć i cierpieć umiała długo. Cóż to za przewrót i przewrotność w stosunku do słonecznych ustaw Kom. Eduk. Narod., według których edukacja dziecięcia, w przeciwieństwie do zaborów, była osnową starań, podjętych nato, aby jemu było dobrze i aby z niem było dobrze. Wiedzieli naturalnie despoci, że szorstki i bezwzględny przymus jest negacją życia, śmiercią czynów, których żąda życie, że wychowanie takie porobi wielkie spustoszenia w duszach rozdartych i narodowi w niewoli nie da hartu potrzebnego do walki z życiem i losem. Wiedzieli, że z niego wyniknie niedorozwój osobowości młodzieńców i społeczności polskiej.

Wprawdzie po czasach wielu i po przejściach wielu, naturalnym rzeczą porządkiem, zaczął się buntować pod męką ciał leżący młodzieży duch, ten wieczny rewolucjonista, ale te odruchy wyrastać przecież musiały w nowe zło, w nowe, tylko negatywne skłonności i pierwiastki opozycji i protestu, nie zawsze we wła-

ściwym kierunku i miejscu, no — i nieraz w formie wcale nieklasycznej.

Jeżeli dłużej ten przesmutny o rządach zaborczych snuje wątek, to z tą właśnie myślą, aby się uwypukliły ogromne dla naszej młodzieży z nich wyłonione nabytki i narodu duch zatruty. Pokolenia bowiem w atmosferze takich uczuć negatywnych wychowane, nietylko tracą zdolność do pracy twórczej, ale — co jeszcze ważniejsze i najzgubniejsze — rodzą wiecznych malkontentów, opozycjonistów i umieją żyć tylko burzącą negacją. To też powojenne społeczeństwo polskie, chcąc utrzymać i zabezpieczyć odzyskany swój byt niepodległy, rychło otrząść się powinno z destruktywizmu, z ilości i jakości ran, zadanych długą niewolą, które wciąż jeszcze krwawią i zatruwają sokі żywotne młodego państwa, i zacząć odrodzone życie twórcze, a wówczas dopomoże ono również działwie w doskonaleniu udyscyplinowanej postawy, w wyzwaniu się młodzieży z nabytych pod zaborami pierwiastków: skrytości i nieufności, konspiracji i spiskowania nawet przeciwko własnej ojczyźnie — u wschodnich rubieży Rzeczypospolitej — nielojalności i wysołecznienia, ciasnoty i bezradności w każdym poczynaniu, niewyrobienia i nieopanowania wewnętrznego.

A co już największe złe dla młodych!!!..

Gdyby tak przyszło zanalizować i do głębi roztrząsnąć psychologję wypadków dyscyplinarnych w szkole, tobyśmy niezawodnie zobaczyli, że najistotniejszą ich przyczyną jest zupełne niezastanawianie się, niezdawanie sobie

sprawy z następstw pewnych kroków i brak u chłopców wszelkiego poczucia odpowiedzialności wobec siebie samych, domu i szkoły.

Bo i skąd ma się to u nich wziąć? Ani wiek, ani przede wszystkim żadne bliższe i dalsze warunki, w których żyją, nie sposobią ich do tego. Z pokolenia w pokolenie przesiąka sobie spokojnie dalej wpływ niewoli wiekowej i system rządzenia zaborów, który, wszystko narzucając, zastanawiania się nie rozwijał wcale, owszem — gruntownie je zabił. Ale szkoła dzisiejsza dłużej nie pozostanie głuchą na tę bierność, która nadewszystko w szkole utrzymać się już nie da.

Ilość i jakość wydarzeń dyscyplinarnych w uczelniach są chyba dostatecznym dowodem, że dotychczasowe metody pedagogiczne wykazują niedomagania, że należy je przystosować do zmienionych nastrojów duchowych, że odziedziczony rygorizm, pozbawiony miłości i serdecznej opieki nad dzieckiem już się przeżył, że na wszelki wypadek zaborcza, zewnętrzna unifikacja dyscypliny szkolnej musi runąć wobec ogromnej różnorodności typów psychicznych życia i świata powojennego.

Musi runąć!! Już jej pogrzeb gotują liczne, wielkiego znaczenia czynniki, z których wyszczególnimy najważniejsze.

Jak kultura współczesna rozbiła się na indywidualności i żyje różnorodnością, tak nowe czasy wniosły do szkoły niezwykłą typów psychicznych różnorodność, która bezwzględnie — prędzej czy później — wykluczyć musi zaborczą, rygorystyczną unifikację dusz i dyscypli-

ny zewnętrznej. Odziedziczonych, czysto mechanicznych metod przymusu przeważnie natury represyjnej również nie zniesie już drażliwe poczucie honoru, ani silne dążenie do wolności i samodzielności, ani godność osobista i ludzka, które z powszechnego rozkwitu kultury — jeszcze przed wojną — kropelkami się wsączyły we wszystkie bez wyjątku warstwy społeczne, a więc i w młodzież.

My wciąż jeszcze do oceny młodzieży naszej przykładamy miernik przedwojenny, a tymczasem ci chłopcy powojenni, to istoty zupełnie inne, niż dawniejsi. Odmienni są od tamtych tak, jak odmieniło się dziś wszystko. Badania psychologiczne stwierdzają, że więcej dziś jest dzieci chorych moralnie, niż fizycznie, że wykazują one jakieś osobliwe objawy psychiczne, jakieś schorzenia, które wymagają raczej umiejętnego leczenia, troskliwości, dobroci, uwagi, cierpliwości i pouczającego przebaczenia, niż kar.

I wykroczenia ich mogą wynikać nieraz nie z budowy charakteru, lecz być odruchem takich właśnie schorzeń psychicznych, lub pedagogiki rozkazywania i kierowania, niedostosowanej do psychiki współczesnej.

W niewystarczającej i zawodnej dyscyplinie dzisiejszej niezmiernie ważną przyczyną obecnego stanu jest dotąd u nas zbyt mało uwzględniane dojrzewanie somatyczne, zwłaszcza pokwitanie i dojrzewanie seksualne. Dzisiaj każdy wychowawca z tem liczyć się musi, że w tym czasie szkolnym — wzmożonej aktywności podlegają nie tylko gruczoły płciowe, ale —

jak to zaznaczył Dr Karasiński w swoich uwagach — i inne gruczoły o wydzielaniu wewnętrznem. Zawsze to wyjaśniałem rodzicom i, — gdzie było potrzeba, że dzieci w t. zw. ciętych!! latach wymagają niezwykle troskliwej opieki, wyrozumiałości i serca. Bo w związku z tem dojrzewaniem somatycznym jakiś nieokreślony niepokój, nieuświadomiony poryw, niezadowolenie duchowe targając duszami młode mi zupełnie od nich niezależnie, burzy równowagę nawet u tych, którzy dotąd wybitnie się odznaczali świadomością celu, do którego dążą. Jakaś odraza do spokojnego współżycia ze sobą samym i otoczeniem, zachowanie samowolne, szorstkie, odporne, popędliwe, przekraczanie porządku i zakazu, skłonność do rzeczy drożnych, aktywny bunt bezwiedny, nieokreślony, jednym słowem zakłócenie spokoju i zaburzenie równowagi musi cechować ten okres młodzieńca.

Wyobraźmy sobie teraz, że na taki stan psychiczny pada bezduszny przymus, metoda obroży. Nie ulega żadnej wątpliwości, że tym sposobem nawet najlepsze zamierzenia doprowadzą do wprost przeciwnych rezultatów.

Musimy sobie unaocznic niewzruszoną prawdę, że rygoryzm zgóry narzucony, żelazna dyscyplina zewnętrzna jest zaprzeczeniem samodzielnego rozwoju i wszelkiej wolności, że wydawać musi niewolników, ludzi biernych, niewyrobionych, słabych, lękliwych, pozbawionych inicjatywy, nieopanowanych wewnętrznie, nawykłych do posłuszeństwa mechanicznego, biernie i pokornie czekających tylko na rozkaz, —

nieodpowiedzialnych przed sobą i społeczeństwem.

Musimy sobie to uświadomić, że rygor zgóry narzucony — to posłuszeństwo niewolnicze niegodne obywatela wolnego państwa, to — despotyczne rozkazywanie, dyscyplina pruska, carska, tylko nie — obywatelska. — Narzucając wszystko, nie dajemy młodzieży żadnej okazji do praktycznego ćwiczenia się w odpowiedzialności wobec samej siebie i we współpracy nad porządkiem, czego bezwzględnie wymaga demokratyczny ustrój współczesnego świata, a dzieci wychowywane w takim narzuconym rygorze, zwłaszcza w dyscyplinie, opartej na policyjnym systemie strachu i ostrych represyj, jako zaprzeczeniu wszelkiej pedagogiki, gdy braknie hamulca, czy też i w życiu późniejszym, są niezdolne do przytłumiania własnych popędów, własnej natury i mogą łatwo popaść w najgorszy stan rozprężenia. I gwałt się gwałtem odcisnie, a najjaskrawszym tego przykładem jest właśnie centrum przymusowych rozkazów, stolica państwa bojaźni Bożej. Dowód?

Wszak wiadomo powszechnie, że już nie w kinie, ale — smutny to awans!! — w sali sądowej Berlina znudzone serca krzepiła przed rokiem liczna publiczność masną sensacją i skandalem w głośnym procesie zgangrenowanych niedorostków. Masną sensacją...!! Oskarżeni płci obojga, bohaterowie sądowego dramatu, liczyli 15— 17 wiosen!! przekwitłego życia. — Czy prawdą jest, że w ostatnich tygodniach badania lekarskie, właśnie w Niemczech, wśród dziatwy od 10 lat wzwyż, wykazały 30 procent

wenerycznie chorych? Widocznie—nawet przez czas dłuższy przemocą narzucane normy i przepisy nie przenikają do głębi. Nawet natury tak receptywne i chłonne, jak owe, nie przyzwyczajają się do nich wcale, a gdy żelaznej pięści zabraknie, nie uznają ich już i poczują do nich nienawiść. — A cóż dopiero mówić o duszach naszych, z natury swej z trudnością wszelkiej władzy się podporządkowujących, a w długiej niewoli jeszcze głębiej do tego nieszczęścia zaprawionych? — Czy przepisy narzucone uznają?

Liczne wynurzenia z lat ubiegłych, obserwacje życia codziennego, długie i namiętne nieraz, a z serdecznej o młodzież troski płynące w Gronach dyskusje, i nierzadkie w dziennikach notatki niewątpliwie budzą pod tym względem wiele refleksyj. Z nich to właśnie, jako też z poprzednich przesłanek wynika niezawodnie, że obecna karność uczniowska i pedagogika najbliższej przyszłości wymaga nowych warunków rozkazywania i posłuszeństwa, dostosowanych do współczesności i potrzeb psychologii dzisiejszej, wymaga ewolucji starego systemu i przebudowy dyscypliny szkolnej.

Nakreśliłem ten niewesoły stan, pragnąc z wychowawcami podzielić się wynikiem mych rozmyślań nad dyscypliną czasów minionych, zaznaczyć nasze i w pracy oświatowo-wychowawczej bardzo ciężkie warunki, uzasadnić trudność podjętego tematu, i potrzebę zwró-

cenia się do wielce czcigodnego i światłego audytorjum z prośbą serdeczną o pomoc w wyjaśnieniu i rozwiązaniu tak ważnej dla naszego państwa kwestji karności i gojenia ran niezawinionych. Zaszczycony tedy ze strony Związku Dyrektorskiego godnością prelegenta na obecnych konferencjach zjazdowych, chciałbym sprawę ruszyć z miejsca, obudzić żywą dyskusję, by uświadomić sobie stan rzeczy, a zbadawszy jego przyczyny, szukać rady, drogi naprawy i postępu, — i tak zrealizować polecenie Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie pracy wychowawczej. Bodźcem mi były w owych rozważaniach szczególnie — podstawowe dzieła Foerstera, dotyczące karności i wychowania, owych 2 pojęć nierozzerwalnie ze sobą sprzężonych, i jego tak bardzo mi odpowiadające duszy młodzieńczej zrozumienie. Bo nie nakładanie surowych kar — ktoś powiedział, że ich obecnie jest za mało — nie usuwanie uczniów, lecz duchowe i fizyczne leczenie trawionych chorobą jednostek musi nam być drogowskazem.

II. Do czego zmierzać?

Konieczna potrzeba surowej karności dzięki warunkom współczesnego życia wcale nie zmalała, owszem jeszcze wzrosła, ale w przeciwieństwie do ponurości nakreślonego obrazu, winiśmy forsownie do tego zmierzać, żeby w szkole ujrzeć proste, śmiałe, szczerze, otwarte, swobodne twarze samodzielnych uczniów, którzyby od początku na ławie szkolnej w trudzie wewnętrznym budowali się sami, wytwarzali atmosferę prawości wewnętrznej i wewnętrznego opanowania, zwalczali w swych duszach panowanie dążeń osobistych, a uznawali i pielęgowali radośnie trudy altruistyczne i społeczne, rozwijali pierwiastki woli zbiorowej. Również nasza najwyższa magistratura, Min. WR. i OP. w okólniku wydanym niedawno w sprawie pracy wychowawczej, słusznie domaga się od nas wychowania młodego pokolenia na uspołecznionych, twórczych państwowo obywateli, wykształcenia w niem poczucia honoru i godności osobistej, odpowiedzialności za własne postępowanie, krótko mówiąc, domaga się wychowania obywatelskiego, któreby się ujawniło w pracy rzetelnej i trudzie codzien-

nym. Te hasła uchodzić muszą w szkole twórczej za imperatyw osobisty i państwowy, domagający się rozwiązania problemu, jakby krajowi — niezawodnego obrońcę ojczyzny, karnego, samodzielnego, odpowiedzialnego obywatela wyprodukować, i człowieka w wolnym państwie wolnym uczynić. Bo życie nowe, w przeciwieństwie do zaborów, chce mieć obywatela, nie maszynę. Musimy podjąć się tego miłego obowiązku, by wychowankom, drogą ćwiczenia się w należytem władaniu samymi sobą, przywrócić i ugruntować umiłowania społeczne i wyrobienie zmysłu organizacyjnego, odpowiedzialność wobec wszystkich czynników, własnego sumienia, rodziców, szkoły, społeczeństwa i państwa, odpowiedzialność przygotowującą do twórczości życia publicznego w nowoczesnym państwie i w nowoczesnym społeczeństwie.

To kwestja ze wszystkich najaktualniejsza. Zbiega się z nią bezustannie inne jeszcze — wszystkie szkoły świata dręczące zagadnienie, również bardzo ważne i bardzo będące na czasie, co w życiu szkolnym dzisiaj jest ważniejsze: wychowanie, czy wykształcenie?

Na to pytanie już dawno znalazła odpowiedź Ameryka, a ostatnio Włochy, bezwzględnie uznając supremację wychowania moralnego nad intelektem. A my?!

Spełnienie owych wyluszczonych warunków wymaga przede wszystkim surowej konieczności karnego porządku. A ponieważ stary system okazał się zawodny, szkodliwy, trzeba świat szkolny na nowe wprowadzić tory i no-

wy karności gmach wzniesć na nowych, trwalszych od spiżu podwalinach.

Zadanie to trudne. Niniejszy referat jest tylko częścią jego rozwiązania i próbą, której się podjąłem na życzenie Związku Dyrektorów, jakkolwiek dobrze zdaję sobie z tego sprawę, że kwestja karności polskiej dzisiaj jest problemem problemów.

III. Drogi do celu.

Wskazanego zagadnienia nie rozwiążemy, jeśli go nie będziemy uważali za część ogólnego problemu kultury, i jeśli go nie oprzemy na moralnych i kulturalnych potrzebach współczesności, jeśli nie zgodzimy się na zasadę, że społeczeństwo może stać silnie, oparte na obywatelach wolnych i samodzielnych, jeśli nie wyzbędziemy się naszej historycznej bezradności, naszego stanu wysołecznienia i negatywnych uczuć z czasów niewoli, a szczególnie w odniesieniu do naszego zagadnienia, jeśli dotychczasowej dyscypliny biernej nie przebudujemy na aktywną, której to aktywności gwałtownie się domaga każda gałąź życia narodu po odzyskaniu niepodległego bytu...

Jeśli chodzi o wskazania praktyczne, to zgóry zaznaczyć muszę, że karność taka nie zrodzi się ani z instrukcji, ani z zarządzeń narzuconych.

Największą, najniezawodniejszą rękojmą takiej karności i wychowania był, jest, i zawsze będzie nauczyciel sam, jego indywidualność pociągająca, wybitna, budząca bezwzględne zaufanie, a wykluczająca skrytość młodzieży,

jego powaga z wzajemnego uszanowania i rozumnej, sprawiedliwej miłości zrodzona.

Osobowością swoją powinien on zbliżać się do typu mądrego ojca w rodzinie słowiańskiej, najdzielniejszego i najsprawiedliwszego włodarza, zawsze i wszędzie otaczanego najwyższym szacunkiem, większym niż książę, który zresztą był rodzaju nijakiego. Jeżeli wolno mi rzeczy wielkie porównywać z małemi, to jest uderzające, że w dziejach Polski jeden tylko król Kazimierz zasłużył sobie na przydomek Wielkiego, przecież nie przez to, że utracił Śląsk i Pomorze, ale dlatego, że był prawdziwym ojcem dla wszystkich, troskliwym, sprawiedliwym, wzorowym gospodarzem, i w każdym uznawał człowieka. Jeżeli o tem mówię, to nie dla zabawki, lub dla zapelnienia referatu, ale poto, że nie wiem, jak silnie chciałbym zaakcentować, szczególnie w karności, tę, że się tak wyrażę, ojcowskość wychowawcy, który, chcąc mieć owoce swych wysiłków, żadną inną, tylko tą drogą pozyska sobie bezwzględnie potrzebne zaufanie i duszę młodzieży. — Aby mieć rezultat swych o dyscyplinę zabiegów, musi sam być wydyscyplinowanym przykładem karności i przestrzegać wszelkich ustaw i rozporządzeń, zwłaszcza powszechnie znanych, bo w przeciwnym razie i dzieci prawem naśladownictwa dążyć będą do ich omijania i niewykonywania. Jego np. niepunktualność paraliżowałaby wymagania punktualności od uczniów i naruszałaby prawny porządek szkoły. Nie może on być takim wychowawcą, któryby tylko komenderował i

karal, dyscyplinę utrzymywał tylko żelazną ręką, ze szkoły robił służebnicę prawa karnego, bo, gdzie jak gdzie, ale w szkole nikomu jeszcze ani zaszczytu ani owoców nie przyniosła metoda obroży. Ma on natomiast zagłębiać się w duszę istoty żywej i uświadamiać sobie przyczyny i następstwa różnorodności jej stanów duchowych. Karność, przez niego kształcona, jej znaczenie uczniom wpajane ma do tego urastać poziom i to osiągnąć, aby mógł nadzorować, nie nadzorując, aby, jak głosi Kom. Ed. Nar., rządząc się jak najpiękniejszymi sumienia, honoru i słuszności pobudkami, zdołał wszelką potrzebę i przyczynę sądów i kar oddalać, aby, jak nam polecają przepisy szkolne K. O. S. Kr. z r. 1926, otwarte i prawe postępowanie uczniów, oparte na poczuciu sumiennosci i osobistej godności, stale chroniło szkołę od stosowania wszelkich kar, jako środków wychowawczych...

Nie trzeba nad tem długo się rozwodzić, że pierwszym warunkiem karności jest posłuszeństwo, a Goethe, z całego mnóstwa zaleceń, dawanych uczniom, uznał je za jedynie mądre. Zaznaczę tylko dobitnie, że po myśli niniejszego referatu winniśmy usilnie do tego dążyć, aby posłuszeństwo narzucone zamienić na posłuszeństwo dobrowolne. Ono jedno przywrócić zdoła poczucie lojalności i przygotowuje łatwość podporządkowywania się władzy państwowej.

Dla każdego zupełnie jest rzeczą zrozumiałą, że świetnem odprężeniem rygoryzmu, znakomitą pomocą w dyscyplinie i opanowywaniu klasy jest metoda zainteresowania chłopców

problemami karności, wychowania, nauki. Znaczenie tej metody dla dyscypliny duchowej jest tak ważne, że warto zająć się szerzej kilku szczegółami, związanymi z zainteresowaniem i karnością. Bo nauka winna być środkiem wychowania...

Już nadmieniałem o punktualności, która znakomicie przecież gimnastykuje i potęguje siłę woli, a w życiu społecznem i państwowem jest niewysłowioną wartością.

U progu historii szkolnictwa już dobrze rozumiano znaczenie milczenia, nie tylko rozumiano, ale go obowiązkowo uczono. Wszak w szkole Pitagorasa (6 w. prz. Chr.) z 28 uczniów — „patrz, — oto połowa wzniosłą matematyką ćwiczy umysł młody, część 4-ta pragnie wniknąć w tajniki przyrody, część 7-ma uczy się milczeć“, t. j. 4—14 procent. A trzeba pamiętać, że była to szkoła koedukacyjna typu matematyczno-przyrodniczego z obowiązkową nauką milczenia, w której również 3 kobiety tej sztuki się uczyły. A milczenie w naszej szkole? A odwieczne gadulstwo w naszym społeczeństwie? Cóżby to była za karność, gdyby się naszym uczniom przyswajało to złoto? A o tajemnicach państwowych mówi się i pisze u nas tak, jak o kinie. Coby to była za niewysłowiona korzyść, w pierwszym rządzie dla naszego państwa, gdyby każda u nas szkoła, powszechna, średnia, wyższa, wysyłała corocznie w życie 4 uczniów, jak u Pitagorasa, dochowujących tajemnicy, wydiscyplinowanych milczków, którzyby wiedzieli, kiedy, gdzie, jak, co powiedzieć. Można być pewnym, że gdyby

taki problem zgrabnie rzucić w szkole, toby się entuzjastycznie spodobał, a ewentualna potrzeba podtrzymywania zapału jużby należała do wychowawcy.

A przejdźm ydo przedmiotów i tam szukajmy zainteresowania.

Pominę polskie, bo we wskazówkach metodycznych Min. WR. i OP. tyle tych pereł rozsiano, że ich realizacja jeszcze na długi czas wystarczy.

A filologja klasyczna?

Jeżeli myślą zasadniczą niniejszego referatu jest karność obywatelska, to, pragnąc wychować obywateli duchowo pełnych i wolnych, pamiętajmy o tem, że nic tak nie rozwija ducha obywatelskiego, wewnętrznej prawości i umiłowania wolności, jak filologja klasyczna i historja starożytna.

Posłuchajmy, co o tem mówi Kaulfuss, — dyrektor gimnazjum M. Magdaleny. — W rozprawce swej o wpływie filologii klasycznej na kształcenie rozumu i serca, na przysposobienie dobrego obywatela powiada tak: „Zaiste oddalić młodzież od tej nauki i od pilnego czytania starożytnych greckich i rzymskich pisarzy byłoby to niszczyć gwałtem najlepszy sposób wykształcenia w młodych umysłach miłości ojczyzny, nigdy niewygasłej. Despotcie-uzurpatorowi, chcącemu wykorzenieć z serc rodaków przywiązanie i miłość ojczyzny, lepszej nie można dać rady nad tę: zakazać czytać Greków i Rzymian w szkole, oddal młodzieńców od tych świętych źródeł najżywszego i najszczerzego

patryjotyzmu, a ślepych mieć będziesz — niewolników“.

O! jeszcze bardziej zainteresuje czytelnika przytoczona z Dziadów Mickiewicza opinja Dr. Bécu. Pamiętają wszyscy, jak w scenie VIII cz. III. toczy się rozmowa o Rolissonie.

Sen a t o r zapytuje Pelikana:

Nic nie wyznał?

N a t o P e l i k a n :

Prawie nic, zęby tylko zaciał;
 Krzyczy, że nie chce skarżyć niewinnych przyjaciół.
 Ale z tych kilku słówek odkrywa się wiele:
 Widać, że ci uczniowie — jego przyjaciele.

Sen a t o r :

Jaki upór!

D r B é c u :

Właśnie powiadałem
 Jaśnie Panu, że młodzież zarządzają szaleńcy,
 Uczą ich głupstw: naprzykład starożytnie dzieje!
 Któż nie widzi, że młodzież od tego szaleje?

.

I owszem, uczyć dziejów: niech się młodzież dowie,
 Co robili królowie, wielcy ministrowie.....

.

Właśnie mówię, widzi Pan Dobrodziej,
 że jest sposób wyklądać dzieje i dla młodzi:
 Lecz po co zawsze prawić o republikańcach,
 Zawsze o Ateńczykach, Spartanach, Rzymianach?

Wymowny sąd! Patrz, jaka dyscyplina duchowa! Wiedziała młodzież instynktownie, gdzie szukać dla siebie pokarmu. Wiedziano z drugiej strony dobrze, czego jej zakazać.

Pokazuje się z tego, że świat antyczny jest najzdolniejszy do uobywatelenia wolnego człowieka i do uczłowieczenia wolnego obywatela.

Co do filologii klasycznej i zainteresowania się nią, godzi się jeszcze i to zauważyć, że rozczarowanie ogólne, w jakim dzisiaj wędnie młodzież, owiana nudnem, gorzkim zniechęceniem na tle uczucia jakiegoś zawodu i przekonania, że wszystko na świecie jest jeno marnością i służy tylko niepotrzebnemu dręczeniu umysłu, to wszystko jest wynikiem współczesnej kultury wraz z jej mechanizacją i materializmem. Jak czytamy, dochodzi do tego, że życie traci dla tej młodzieży swe piękno i nie raz swój cel. Wulgarność ogarnęła świat. Znosić dziś nie możemy czaru naszych ognisk domowych i ciszy naszych kościołów.

Miło mi jest w tym momencie przypomnieć, że w podobnych chwilach dziejowych już niejednokrotnie społeczność do filologii klasycznej uciekała się skutecznie.

I nie może inaczej być... Tkwią w niej niewyczerpane pierwiastki odrodzeńcze, piękno wiecznotrwale, unerschöpfte Quelle wahrhaft humaner Bildung i boska moc ducha w przeciwieństwie do materializmu współczesnego, wyjaławiającego dusze ludzkie. A i to przyda się zauważyć, że namiętności dzisiejszych nie zwalczysz niczem innym, jak tylko taką nie-

ustępliwą mocą sumienia, jakiej w całym rozwoju i pochodzie myśli ludzkiej najdoskonalszy symbol ujawnia Antygon, strażniczka potęg moralnych. Cudownie kończy się Antygon Sofoklesa wierszem, zawierającym największą mądrość życiową, jaką kiedykolwiek czytaliśmy ujętą w słowa:

Nad szczęścia błysk, co złudą mar,
 Najwyższy skarb: rozumu dar.
 A wyzwie ten niechybny sąd,
 Kto bogów łży i wali rząd.
 I ześlą oni swą zemstę i kary
 Na pychę słowa w człowieku
 I w klęsk odmęcie, — rozumu i miary
 W późnym nauczą go wieku.

Odrzuciwszy nastrój pogański tego wiersza, twierdzić możemy z entuzjazmem, że tylko tam możemy być pewni trwałych fundamentów karności i porządku społeczno - państwowego, gdzie w duszach obywateli wszechwładnie króluje antygonizm Chrystusowy, ów niczem nie zachwiany kult dla tych, którzy już skończyli bojowanie żywota, ów związek żywych z umarłymi, święte przymierze krwi rodzinnej, wzajemna miłość panującego i podwładnych, uzgodnienie prawa pisanego i niepisanego, harmonja praw boskich i ludzkich — opromienione miłością Galilejczyka, a w przeciwnym razie... katastrofa, równie jak w historii rodu edypowego. To jest ciągle powtarzająca się prawda. To są problemy interesujące młodzież, których trzeba szukać w filologii klasycznej, a dyscyplina — będzie, bo w nich młodzież od-

najdzie siebie, a nauczyciel osiągnie to, co Wundt nazywa „uwagą czynną“.

Jeśli chodzi o to, by nauką zainteresować i karność duchową osiągnąć, to nie należy pomijać jeszcze jednego problemu niezmiernie ciekawego, jednej rezolucji uchwalonej na ostatnim kongresie historyków w Oslo (w sierpniu 1928), wyrażającej żądanie, aby nauka historii we wszystkich szkołach świata służyła celowi porozumienia i pojednania między narodami. Bardzo niedawno pewien fabrykant amerykański wyasygnował milion dolarów na akcję pojednania ludzkości.

A gdyby jeszcze filozofja, czyto osobno traktowana, czyto w związku np. z religją, filologją klasyczną, historją pomogła młodzieży w wybudowaniu poglądu na świat, zwłaszcza w dzisiejszym chaosie i bezdogmatyczności, w odnalezieniu samej siebie i w orientacji współczesnego życia, to, zamykając ten punkt, mógłbym zapewnić, że takimi problemami zdołalibyśmy ku wzmożeniu duchowej karności zainteresować młodzież dzisiejszą i zbliżylibyśmy się znacznie do postulatu szkoły nowej, która stanowczo przeciwstawia się mechanicznej, unifikującej schematyzacji i suchemu intelektualizmowi, żądając wzamian wychowania moralnego, etycznego w pierwszym rzędzie, w czem przodują Włochy i Ameryka, a Francja zdecydowana już jest przyczynić się wszelkimi siłami do stworzenia moralności międzynarodowej, niezbędnej dla pokoju i bezpieczeństwa państwowego.

Akcentuję te słowa: zbliżylibyśmy się, bo jeśli wreszcie chodzi o moje zdanie, któremu pierwiastkowi przyznać supremację, czy wychowaniu moralnemu, czy wykształceniu i rozwojowi intelektu, to oświadczam, że według mego na świat spojrzenia — do równowagi, do syntezy obu czynników powinniśmy dążyć my, Polacy, kulturtregerzy wschodu.

Dobrze się o tem wie, lub trzeba sobie zdać z tego sprawę, jak ważną rolę w kształceniu karności obywatelskiej odgrywa kultura rozkazywania i ustosunkowywania się do uczniów, jako też ta okoliczność, jeśli ton nauczyciela w chwilach rozkazywania i kontroli umie uszanować poczucie honoru i godności osobistej wychowanka.

Czy mam wspominać i o potrzebie wzajemnej ufności prawdziwie duchowej? Wszakżeż zaufanie uszlachetnia człowieka, a ciągła kontrola wstrzymuje jego rozwój. Cóż uczynimy bez zaufania? Zupełnie nic. Jak bez zaufania zwalczymy skrytość i nielojalność, dorobek niewoli? Czy zdobędziemy je drogą przymusu i dyscypliny narzuconej, która zrodzi tylko kłamstwo i wykręty? Na sposób znajdzie się zawsze sposób. Nie droga nakazu, lecz tylko atmosfera wzajemnej wiary i zaufania zdolna jest ucznia i nauczyciela rozkrochmalić, zbliżyć i wytworzyć głębię wzajemnego poszanowania, podwalinę karności duchowej.

Najwyższego stopnia czynnikiem twórczym w jej wyrabianiu jest miłość i łagodna nieustępliwość. Dobrze to znana rzecz, że gniew i dzikość najłatwiej da się opanować łagod-

nością i miłością, która najdziksze serca ułaskawia, najtrudniejszych przemian dokonywa, i nawet zwierzę w człowieka przeistoczy.

W odniesieniu do naszych zadań pedagogicznych świetnie mówi o jej psychicznem działaniu Załuski w słowach:

Niechaj drudzy żelazem okrutnem szermują,
 Niech surowością bojaźń w poddanych sprawują.
 Łaska więcej dokaże, miłość więcej sprawi,
 Gwałt nie wymusi, łagodność na swem postawi.

Bagnetami można wszystko zawojować, tylko nie można na nich siedzieć.

Bardzo ważnym czynnikiem w owych dążeniach może być metoda zachęty. Nieraz miałem sposobność w rozmowach prywatnych podkreślać jej brak, jej u nas ubóstwo. Jestem pewny, że jej stosowanie trafne, umiejętne, daby wyniki niepowszednie. Natomiast może największy grzech przeciwko karności przy dzisiejszej psychozie dzieci popełnia się nielogicznością, wymyślając wychowankowi od kłamcy, leniucha, ulicznika i Bóg wie, jak jeszcze, a pomimo tych zarzutów domagając się od niego, by posiadał silnego ducha, mówił prawdę i sprawował się należycie.

Ileż to razy całkiem prosta zachęta, dobre słowo, serdeczne wskazanie właściwych dróg zdoła czyto dobre skłonności, czy też zaufanie obudzić! Ileż to już razy — przy udzielaniu ostrej nagany — wskazanie dobrych stron piętnowanych wychowanków, na których mogą oni budować swą lepszą przyszłość, wiara w ich poprawę — stały się ratunkiem wielu młodych, zbłąkanych serc!! — Wogóle napomnienia, na-

gany muszą być indywidualne, pozbawione jednolitego frontu, bo dużo dzieci, jak wykazały badania psychologiczne, z powodu swych wad cierpi moralnie bardziej, niż ludzie dorośli, a każdy osobnik inaczej. To też niestosowne lub masowe nagany mogą w ich duszach wyryć duży ślad zgorzknienia lub pozostać bez odzźwięku.

W wyrabianiu karności obywatelskiej nie może braknąć odpowiednika psychicznego, jakim jest wewnętrzna zgoda. Ten ostatni czynnik psychiczny winien być obudzony i powołany do życia. Musi się uczniom dać sposobność do zajęcia się własnymi sprawami, zwłaszcza takimi, w którychby odnaleźli siebie. Ten czynnik psychiczny zgody wewnętrznej, odpowiedzialności i współpracy nad porządkiem musi się stać fundamentem aktywnej, obywatelskiej karności wewnętrznej, duchowej, jeśli chcemy wychować młodzież na udyscyplinowanych obywateli czynu, uznających autorytet. Żyjemy przecież w czasach najwyższego rozkwitu demokracji, uznającej tylko zgodę, porozumienie, uzgodnienie wszelkich potrzeb i przejawów życia społecznego i państwowego. Czytałem w ciągu wakacyj, że Achmed Zogu, najmłodszy władca na tronie, będzie królem Albanji, ale nie Albańczyków...

Jest w szkole niemało takich charakterów, w które żadną miarą nie da się nic przemocą wtłoczyć. One tylko przycichną, przyczają się pod rygiorem narzuconym, zastosują do siebie metodę instynktownej samozachowawczości. I tak rodzi się hipokryzja, właściwą duszę za-

slaniająca, dwój-duch w jednym ciele, zamiast jednej duszy w całej klasie lub szkole.

Dlatego to nadewszystko zaleca się metoda jeszcze inna, polegająca na tem, żeby niczego zgóry nie narzucać, lecz żeby szło wszystko od wewnątrz, od uczniowskiej społeczności, żeby wychowankowie sami łamali się w trudach poszukiwań i budowania, a w duszach swych od pierwszej młodości pielęgnowali pierwiastki woli zbiorowej, gdyż nie interes egoistyczny, ani osobiste porywy i upodobania, nie dążenia indywidualne, lecz dobro powszechne musi być skałą, i ono tylko zdolne jest prowadzić społeczeństwa do wyższych przeznaczeń. Niech pamiętają wychowawcy, że odpowiedzialność za dobro ogólne bezpowrotnie przestała ciążyć na jednostce, a przeszła na wszystkich obywateli. Niech tedy każda klasa czy szkoła, należycie uświadomiona, pod umiejętnem i serdecznem nauczycieli spojrzeniem, znajdzie sposobność ćwiczenia się i wyrabiania w samodzielności i liczeniu na siebie, niech młodzież w łamaniu swych natur i podporządkowywaniu ich nakazowi życia społecznego i państwowego, zgodnie z podstawami ustroju demokratycznego, znajdzie sposobność ćwiczenia zmysłu organizowania wewnętrznego ładu, ustanawiania praw dla samej siebie, samostanowienia o sobie z poczuciem odpowiedzialności przed własnem sumieniem, rodzicami, szkołą, społeczeństwem i państwem...

Wobec dzisiejszej psychologii, nastrojów dzieci i społeczeństwa, uważam to za *condicio sine qua non*. Tę potrzebę dawania młodzieży

sposobności do ćwiczenia, o którym co dopiero wspomniałem, chciałbym jak najmocniej podkreślić. Jest to u nas karygodne zaniedbanie, sięgające daleko w przedhistoryczne czasy, a bardzo pogłębione wpływem niewoli, którym to zaniedbaniem niszczyliśmy Polskę. Powiada Ochowicz w „Pierwiastkach charakteru narodowego“, że taki system przedhistoryczny zaniedbywania samodzielności i zmysłu praktycznego w młodzieży potęguje tylko nasze ogólne niedołęstwo, do którego i tak w przeszłości nie brak elementów dziedzicznych. Gdyby to było w mojej mocy, tobym zaraz, na rzecz wyrobienia zmysłu organizacji, poczcia odpowiedzialności i panowania nad sobą, dużo skreślił z materiału naukowego, zwłaszcza takiego, który młodzieży nic a nic nie obchodzi. Jest go dosyć.

Bo trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe...

Polska w rozwoju swych dziejów może się poszczycić długim szeregiem mężów o wybitnym napięciu takiej właśnie odpowiedzialnej samodzielności. Dlaczegożby twórcza szkoła współczesna nie miała przyczynić się do pomnożenia tej liczby? Brakiem takich sił nauczycielskich zastąpić się nie może. Spełniając tedy dobrowolnie na siebie przyjęty obowiązek we własnym państwie młodem, nowoczesnym, musi dać młodzieży swej sposobność do praktycznych ćwiczeń w wyrabianiu samej siebie, musi dzieciom pomóc w rozwijaniu i doskonaleniu posłuszeństwa drogą ćwiczenia

w udyscyplinowanej postawie, oraz drogą kontrolowania czynności, musi wyprodukować ludzi, którzyby nabrali pewnej wprawy w sztucę najtrudniejszej, w umiejętnem kierowaniu sobą i drugimi, czego nam tak bardzo potrzeba. Nie zdobędzie tej umiejętności nikt bez kultury moralnej i obywatelskiej. Gdzież i kiedy ma się do tego przysposabiać, tego uczyć, jeśli nie w szkole!!

IV. Wnioski. Zakończenie.

W propagowaniu metody od wewnątrz należy porobić jeszcze pewne uwagi zależnie od psychologii młodzieży. — Nie jest to bowiem rzeczą dla nikogo obcą, że dzieci całkiem nieświadomie zawsze żądają posłuszeństwa i są najweselsze, jeśli tylko mogą słuchać. Dla nich to zabawka. A Foerster stwierdza, że właśnie nerwowe i patologiczne dzieci, idąc za głosem instynktu zdrowia, wymagają owej nieugiętej karności, gdyż instynktownie czują, że ona jedynie może je uchronić przed dyktaturą własnych stanów psychicznych, kaprysów i niewolnictwa indywidualności. Zauważa również słusznie, że dziecko niczego nie bierze tak dalece za złe wychowawcy, jak tego, jeśli nie potrafi go zmusić do posłuszeństwa.*)

Ono czuje dobrze potrzebę ścisłego ładu i porządku w życiu zbiorowym i nigdy nie jest zadowolone z bezkarnośći, a szanuje prawdziwie tylko nauczyciela wymagającego, a sprawiedliwego.

*) Por. Fr. W. Foerster: Szkoła i charakter str. 131.

Przypomnijmy sobie jeszcze to, że życie młodzieży na 2 wielkie okresy dzieli dojrzewanie somatyczne, że granicą tych okresów jest mniej więcej 14 rok, gdy następuje wzmożona czynność wszystkich gruczołów, między nimi także płciowych. Przedstawiliśmy poprzednio dość obszernie stan psychiczny uczniów, podlegających rozwojowi seksualnemu, i stwierdziliśmy, że w tym okresie dojrzewania przymus i rozkaz zgóry narzucony osiąga wręcz przeciwnie wyniki.

Wyływałyoby stąd takie połączenie dwóch pierwiastków, że czynnik rozkazywania, przymusu i surową karność u nas w gimnazjach należałoby stosować w klasach najniższych z przejściową klasą III-cią, i to nie zawsze podając wyrozumowane uzasadnienie rozkazu narzuczonego, by nie przemęczać zwłaszcza patologicznego intelektu, często jeszcze niedorozwiniętego do pojmowania spraw, o które chodzi.

Natomiast od kl. IV. należy zapoczątkować obywatelską karność duchową, wzmocnić powagę normy prawnej przez każdorazowe rozumne jej umotywowanie i poczucie moralne, rozbudować podstawy samodzielności życiowej i stopniować pedagogikę od wewnątrz, w miejsce zewnętrznego rozkazu lat poprzednich stawiając przymus wewnętrzny, dobrowolny, w miejsce narzucania czegokolwiek i biernego posłuchu uaktywnić wobec wszystkich czynników, własnego sumienia, szkoły, rodziców, społeczeństwa i państwa odpowiedzialną samodzielność uspołeczniającą, samostanowienie o

sobie i ustanawianie praw dla samych siebie, których wszyscy słuchać muszą, bo są ich własnością.

Podwaliną karności i porządku życia szkolnego byłby już nie zimny, narzucony rygor, lecz wola zbiorowa uczniowskiej społeczności, jej wewnętrzne duchowe uznanie jakiejś wyższej prawdy moralnej i potrzeby społecznej, czy państwowej...

Wiem, że tematu nie wyczerpałem, bo temat ten, tak ciągle aktualny, nigdy wyczerpać się nie da, i dyskusja o nim w literaturze pedagogicznej też jeszcze nie zamknięta.

Reasumując tedy to, co powiedziałem, oświadczam, że wypowiadam się wyraźnie za konieczną potrzebą surowej karności, jeszcze surowszej, niż dawniej, gdyż tego wymagają warunki współczesnego życia...

Jestem jednakże przeciwnikiem odziedziczonej, zewnętrznej, biernej unifikacji dyscypliny, i twierdzę, że dla pewnych typów charakteru, zwłaszcza w pewnym wieku, żelazny rygor jest koniecznością, a dla innych zabójstwem. Jedni różą mogą w atmosferze swobody, która dla innych jest złą...

Wypływającą stąd potrzebę szczególniejszego pielęgnowania indywidualności ograniczymy jednak wyłącznie tylko do natur zdecydowanych i silnych, rokujących dzielny charakter, przyszłych pionierów nowej kultury, którą szkoła winna przygotowywać. — Natomiast energicznie wystąpimy przeciwko ujawnionym krzykaczom, indywidualnościom zbyt wybujałym lub słabym, które postaramy się uspołec-

cznić i ugruntować w nich pierwiastki woli zbiorowej, z tą myślą przewodnią, by naród w przyszłości mógł uniknąć dyktatury demagogji, powrotu liberum veto i ponownej katastrofy...

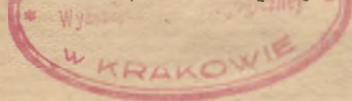
Naogół — prędzej czy później — dyscyplina szkolna, jeśli chce być aktywną, twórczą, musi powoli ulec przebudowie. Aby pokolenia wyrosłe w niewoli spiesznie zaczęły odrabiać skutki wy-społecznienia, trzeba szybko zastosować pedagogikę uspołeczniającej woli zbiorowej metodą od wewnątrz unifikującą, syntezą obywatelskiej karności duchowej i swobody młodzieńczej, któreby wzajemnie się wspomagały i pogłębiały. Wyrażając się w dalszym ciągu jeszcze zwięźle, należałoby podjąć usilną pracę, żeby bierną, narzuconą od zewnątrz unifikację dyscypliny przebudować na aktywną unifikację karności od wewnątrz, oprzeć ją o polski system wychowawczy*), nawiązując do obywatelskiego ducha Komisji Edukacji Narodowej, i osnowę jej starań około dziecka podejmując nato, aby jemu było dobrze, i aby z niem było dobrze w odbudowanej Ojczyźnie...

Stosować ją przyjdzie zrazu indywidualnie tam, gdzie można, później dopiero rozszerzać kręgi powoli, szukać dróg nowych i tworzyć zwolna filary nowego porządku. Mocarstwowe państwa bliższe i dalsze już dawno pracują nad realizacją tej syntezy. Dla nas, urodzonych

*) Tegoż dnia naczelnik wydziału szk. śr., Feliks Przyjemski, wygłosił niezwykle głęboki referat pt. „O polski system wychowawczy“.

w niewoli, okutych w powiciu, dotąd tylko słuchających rozkazu, dla nas, którzy co dopiero w jednej chwili znaleźliśmy się w obliczu konieczności ujęcia losów swych we własne dłonie, przy zupełnem pomieszananiu wszelkich stosunków i przewartościowaniu wszelkich wartości — praca to ciężka i żmudna, wymagająca wielkich i umiejętnych wysiłków, poświęcenia, dyskrecji i taktu.

Realizacja takiej karności, w zgodzie zwłaszcza z naczelną zasadą od wewnątrz, wymaga czasu i przestrzeni, tembardziej, że musi ona od wewnątrz urastać również wśród społeczeństwa. Ale... nagli duch czasu i zebrane doświadczenie, a szkoła dzisiejsza, najdzielniejsza placówka kulturalna, powinna promieniować wszystko, we wszystkim występować z inicjatywą. Trud ten zrazu uciążliwy, później nauczycielowi się opłaci, bo mu przyniesie minimum interwencji, a uczniowie, chociaż będą tu z początku bezradnie, niedołąźnie, słabo się poruszać, staną się jednak po trudach poszukiwań i budowania, jako te pisklęta, zrazu do lotu niezdolne, które w porę czas uskrzydli.



415

